Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

40M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 213. — Rok V. Kraków, poniedziałek 7 sierpnia 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Dobroczynny bandyta sycylijski.



W Sycylii zaaresztowano w tych dniach niejakiego Ropisarde. Skazany na dwadzieścia lat ciężkich robót za zbrodnię, pozostał on na wolności. Opinia okolicy była po jego stronie i przeszło 12.000 osób podpisało prośbę o jego uwolnienie. Całą siłę zbrojną wyspy postawiono na nogi, aby szukać skazańca, ale Ropisardo spokojnie krążył wszędzie znajdując przytułek w domach i oberżach. Przybywając do jakiejś wsi, wymierzał tam sprawiedliwość, prześladował kradzieże, godził ludzi, bronił słabych. Podczas wojny wyszukiwał dezerterów i zmuszał ich wracać do pułku.

Aresztowanie bandyty wywołało powszechny żal. Tłum zebrał się dokoła więzienia, okazując mu swoje współczucie.

Zamknięcie letniej sesyi Sejmu.

Grobowy nastrój.

Przemówienia posłów. — Niepoczytalność klubu kat.-ludowego. — Tylko kmiotkom wolno paskować. — Drobne sprawy. — Socyaliści idą z prawicą. — Piekielna awantura. — Zemsta na Piastowcach. — Zakończenie sesyi letniej.

Warszawa. Dzisiejsze posiedzenie sejmowe rozpoczęło się i zakończyło **bez należytego kompletu posłów**. Wskutek tego przy pierwszym punkcie porządku dziennego nie można było zarządzić głosowania. Dopiero około pół do 12 w południe zgromadziła się większa grupa posłów i można było przystąpić do właściwych obrad.

Nastrój na sali panował grobowy. O byle co wynikały **kłótnie i spory, podnosiły się wrzaski,** latały w powietrzu obelgi. Widać było, że przemęczenie bierze górę i wytrąca z równowagi.

Poseł Jabłoński (K. P. K.) referował **sprawę wydania sądom posła Nadera** (N. P. R.), który oskarżony jest przez prokuratoryę, że na wiecu w Poznaniu publicznie zelżył gen. Raszewskiego, komendanta korpusu wielkopolskiego oraz innych wyższych oficerów z tegoż korpusu. Głosowanie nad tą sprawą było bardzo charakterystyczne, albowiem **przeciwko wydaniu posła Nadera** głosowała nietylko cała lewica i Piastowcy, lecz również **Klub katolicko-ludowy**, niewiadomo dlaczego zwący się katolickim, jeżeli nie staje w obronie autorytetu i godności osobistej najczcigodniejszych osób w społeczeństwie. Dodać należy, że **K. P. K. przez nieopatrzność** najwidoczniejszą urządził sobie **zebranko w swym lokalu** w trakcie głosowania i wskutek tego

WNIOSEK O WYDANIE P. NADERA ZOSTAŁ ODRZUCONY WIĘKSZOŚCIĄ CZTERECH GŁOSÓW.

Następnie szły już w szybszem tempie uchwały: w trzeciem czytaniu **nowela do ustawy o zwalczaniu lichwy włącznie z art. 7, upoważniającym kmiotków do bezkarnego paskowania** artykułami żywnościowymi. Jednocześnie nowela ta **znosi wszystkie dotychczasowe urzędy do walki z lichwą.** Głosowali za nią ludowcy wszystkich odcieni włącznie N. Z. L. a posiadając na dzisiejszem posiedzeniu większość, uchwalili ją wbrew głosom lewicy i prawicy.

Następnie Sejm uchwalił również w trzeciem czytaniu **ustawę w sprawie zwoływania zgromadzeń wyborczych** bez zawiadamiania władz administracyjnych.

Przyjęto ustawę o podwyżce **dodatku za wysługę lat dla urzędników państwowych,** którą referował wielce zasłużony dla spraw urzędniczy poseł Godek (Zw. Lud.-Nar.) oraz ustawę o **zaopatrzeniu emerytalnem osób wojskowych,** którą też referował ze Zw. Lud-Nar. poseł Meisner.

W tym momencie wybuchła w Sejmie **wielka awantura,** albowiem powstał wniosek, aby zmienić porządek dzienny w ten sposób, żeby natychmiast przystąpić do obrad nad **zmianą ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu robotników rolnych**. Najgoręcej do serca wzięli tę sprawę socyaliści, jako wielbiciele dotychczasowej ustawy i sprzeciwili się wnioskowi. Mimo poparcia, jakie uzyskali ze strony prawicy, która nie uważała za stosowne, aby tak ważną sprawę decydować na ostatniem posiedzeniu sejmowem, **wniosek o zmianę porządku dziennego** przeszedł. Wówczas **socyaliści** zaproponowali aby przemówienia w tej sprawie nie były ograniczone czasem, a to dla przeprowadzenia obstrukcyi. Ponieważ propozycya ich została odrzucona, rozpoczęli **piekielny hałas, walenie nogami, stukanie pulpitami**, z których kilka zostało zupełnie połamanych. Posiedzenie zostało przerwane.

Hałas na sali nie umilknął. Toczyły się żywe utarczki słowne między ludowcami a lewicą. Zwołani przez marszałka na zebranie przewodniczący Klubów, postanowili odroczyć posiedzenie do popołudnia, ale popołudniu ta sprawa nie została już wniesiona.

Obradowano już tylko godzinę nad ochroną drobnych dzierżawców rolnych na kresach wschodnich, a następnie **nad osadnictwem wojskowem.** Mimo doniosłości tych spraw, bez których szybkiego załatwienia wielka krzywda dzieje się ludności rolnej na kresach wschodnich i potęguje się anarchia społeczna — **socyaliści i enpeerowcy mszcząc się na Piastowcach** za przedpołudniowe posiedzenie **zdekompletowali posiedzenie** i w momencie, kiedy miano już głosować nad wyżej wspomnianem zagadnieniem, poseł Tomczak (N. P. R.) zażądał stwierdzenia, czy jest wymagana ilość posłów na sali.

Okazało się, że na sali jest tylko 64 posłów. Wobec tego posiedzenie zostało zawieszone, a **następne odbędzie się nie wiadomo kiedy.** Prawdopodobnie w drugiej połowie września. W ten sposób została zakończona sesya letnia Sejmu. Posłowie rozjechali się jużto na odpoczynek, jużto dla agitacyi przedwyborczej.

Litwinow w Warszawie.

Warszawa (PAT). Wczoraj w powrocie do Moskwy przybył tu sowiecki delegat na konferencję haską, Litwinow. Złożył on wizytę ministrowi spraw zagranicznych Narutowiczowi, w czasie której odbyła się dłuższa konferencya. Poruszono sprawy, dotyczące wzajemnego stosunku obu państw. Na prośbę p. Litwinowa Naczelnik Państwa przyjął go po południu na posłuchaniu w obecności ministra spraw zagranicznych.

Argumentem czy kulą

Od red. **Stanisława Rymara** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Brutalny napad bojówki socyalistycznej na zebranie Związku ludowo-narodowego i pobicie mnie i paru moich kolegów, wywołały ogólny odruch. Ze wszystkich stron Polski, od osób mi znanych i nieznanych, od wielu organizacyj społecznych, otrzymuję wyrazy współczucia. **Przyjaciele pytają o moje zdrowie.** Tych pragnę uspokoić: rany goją się, krwotok wewnętrzny, którego się lekarze obawiali, nie nastąpił, gorączka ustępuje. Noga boli, opuchnięta. **Jeszcze czas jakiś, a stanę przy dawnym warsztacie pracy.**

Tym wszystkim, którzy wyrazili mi wyrazy współczucia, a bandytom oburzenie — serdecznie dziękuję. **Niech mi jednak wolno będzie wyróżnić dwie grupy przyjaciół:** koledzy: dr. Świrski, Miarczyński, Sierotwiński, ks. Stojanowski z narażeniem własnego życia stanęli czynnie w mojej obronie. Młodzież wszechpolska oświadcza gotowość czynnej obrony na przyszłość! Przyjmijcie koledzy zapewnienie mej gorącej dla was wdzięczności. **Nie chciałbym już nigdy z Waszej ofiarności w tym kierunku korzystać.** Ale **kto wie**, czy i nam nie trzeba się będzie uzbroić, jeśli P. P. S., czy władze państwowe **nie** zlikwidują organizacyj terrorystycznych.

Rozbite zgromadzenie członków Związku ludowo-narodowego zwołuję na wtorek, 8 sierpnia, godz. 7 i pół do sali Rady powiatowej, Pijarska 1. **Stanisław Rymar.**

•

W dalszym ciągu otrzymał prezes Stanisław Rymar następujące **pisma i telegramy;**

Warszawa.

Wielce zasłużonego wieloletniemu działaczowi oświatowemu, Szanownemu Redaktorowi, ofiarze bandyckiego napadu socyalistycznej bojówki w Krakowie oraz wszystkim osobom wraz z redaktorem poszkodowanym **przesyła Zarząd główny** Legii obrony Konstytucyi wyrazy głębokiego współczucia oraz zapewnienie, że wytęży wszystkie siły, by panoszący się terror złamać w zarodku.

Warszawa.

Zarząd główny Związku ludowo-narodowego przesyła na ręce Szanownego Pana **wyrazy głębokiego współczucia** dla wszystkich poszkodowanych z powodu niecnej napaści bojówki P. P. S. na zebranie Związku ludowo-narodowego.

Potępiając haniebny czyn sprawców zajścia, **Zarząd główny** nie wątpi, że społeczeństwo i jego narodowi przewódcy nie ugną się przed terrorem, nadal prowadzić będą swoją pracę, i znajdą skuteczny sposób zapobieżenia anarchicznym wybrykom, zdziczałego odłamu naszego społeczeństwa.

Osobiście lub listownie wczoraj i dziś przesłali red. Rymarowi swe współczucie: **Redakcya „Ludu Katolickiego"**, Dyrekcya „Rozwoju" w Łodzi, p. Ludwik Kłapa z Katowic, E. Zajączek z Łodzi, prof. Wł. Tutek z Przemyśla, dr Z. Wroński z Nowego Sącza, Narodowo-chrześcijańskie Stow. nauczycielstwa, ks. Gunia z Tarnobrzega, szereg działaczy ze Lwowa, prawie wszystkie organizacye Związku ludowo-narodowego w kraju. **W ciągu piątku zapytywali też o zdrowie prez. Rymara wojewoda Gałecki i poseł socyalistyczny dr Bobrowski.**

Cholera zbliża się do Polski.

Warszawa (tel. wł.). Nasze władze kolejowe zostały zaalarmowane wiadomością, że w Bukareszcie zaszło kilka wypadków zasłabnięć na cholerę azyatycką. Zachodzi bowiem obawa zawleczenia zarazy do Polski wskutek tego, że w naszym taborze kolejowym znajduje się wiele wagonów bezpośrednio z **Bukaresztu**. Władze sanitarne ministeryum kolei rozpoczęły akcyę dla walki z grożącą epidemią, po porozumieniu się z ministeryum zdrowia. Kolejowe władze sanitarne są w posiadaniu danych, że ślady epidemii dają się również zauważyć **ze strony pogranicza ukraińskiego.** Główny kierunek akcyi zapobiegawczej polega na dbałości o czystość wody, dezynfekcyi ustępów i w podejrzanych wypadkach na zastosowaniu kwarantanny.

Niebezpieczeństwa tranzytu niemieckiego przez Polskę.

Oddano Niemcom do dyspozycyi najważniejsze linie kolejowe. — Czy wzamian Polska otrzymała jakie koncesye?

Warszawa (tel. wł.). Rząd polski pozwolił w umowie genewskiej na ruch tranzytowy dla Niemiec po czterech szosach, idących z południowej i północnej części Prus Wschodnich do Niemiec północnych, centralnych i Śląska. Ze względu na **niezwykłe znaczenie podobnej koncesyi**, która może zaważyć na bezpieczeństwie państwa i jego spokoju wewnętrznym, wniesioną została do Sejmu interpelacya, która żąda wyjaśnienia, **jakie względy wpłynęły na rząd, iż Niemcom udzielił tak ważnych przywilejów.**

Przywileje te polegają na tem, iż dano Niemcom linie najdłuższe, dla nich samych ekonomicznie niekorzystne, a tylko **wojskowo bardzo wygodne.** Pokrywają one cały b. zabór pruski, z włączeniem Górnego Śląska, **przechodząc naj wyraźniej przez wszystkie centra kulturalne, gospodarcze i wojskowe,** jak Poznań, Bydgoszcz, Innowrocław, Toruń.

Sprawa ta na tem większą uwagę zasługuje, że Polska powinna była szosy te **wyznaczyć na liniach najkrótszych,** przez korytarz pomorski. Ponieważ Niemcy **mają już prawie do ośmiu linji tranzytów** uprzywilejowanych przez cały obszar Wielkopolski i Pomorza, na liniach kolejowych, a także z Górnego Śląska do Prus Wschodnich, który w każdym razie może podlegać ścisłej kontroli, przeto widocznem jest, że tranzyta samochodów i motocyklów na drogach szosowych uzyskują prawie swobodę poruszania się po całym terytoryum b. zaboru pruskiego, a może i obszaru całego państwa. Kontrola tego ruchu szosowego, **w przeciwieństwie do kolejowego, jest faktycznie niemożliwa.** To uprzywilejowanie ruchu tranzytowego samochodami i motocyklami jest równoznaczne **ze zniesieniem wszelkiej również kontroli paszportowej,** oraz badania zawartości przewożonych towarów i przedmiotów. Wobec tego interpelanci zapytują, **jakie względy skłoniły panów ministrów do wyznaczenia tych linii,** na ogół niebezpiecznych dla interesów ochrony państwa, **dla ruchu niemieckiego i czy rząd polski nie żądał i nie otrzymał w zamian za to jakiego udogodnienia.**

Ilu obywateli ma Polska?

Wynik ostatniego spisu: 27 milionów, w tem 18·5 mil. Polaków, 8·5 mil. obcych.

Warszawa. (PAT) Uzupełniając ogłoszone dane, dotyczące **spisu ludności** przez władze cywilne na obszarze, objętym spisem dnia 30 września 1921, nie uwzględniające ludności na Górnym Śląsku i ziemi wileńskiej oraz osób, spisanych przez władze wojskowe, główny urząd statystyczny podaje następujące

ZESTAWIENIE WYKAZU LUDNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ W JEJ OBECNYCH GRANICACH,

z uwzględnieniem osób, objętych spisem wojskowym, w czem **zestawienie ludności dla Górnego Śląska,** oparte zostało na wynikach spisu niemieckiego z dnia 8 października 1919, a w ziemi wileńskiej na wynikach spisu, przeprowadzonego w r. 1919 przez zarząd cywilny ziem wschodnich.

Rzeczpospolita w granicach z września 1921: Obszar 369.558 km. kwadr., ludności 25.372.447, w tem narodowości polskiej 17,259.883, narodowości innej 8,012.264.

Górny Śląsk obszar km. kwadr. 3.225, ludności 980.296, w tem narodowości polskiej 677.896, narodowości innej 302.500.

Była Litwa środkowa obszar km. kwadr. 13.490, ludności **488.968,** w tem narodowości **polskiej 336.344,** narodowości innej 152.624.

Spisane przez władze wojsk. **318.452.** w tem narodowości polskiej **285.870, narodowości** innej 32.582.

Ogółem: obszar w km. kwadr. 386.273, ludności 27,160.163, w tem narodowości polskiej 18,659.993, narodowości innej 8,500.170.

Jak schwycono szpiega rosyjskiego?

Warszawa (tel. wł.). W uzupełnieniu wiadomości o aresztowaniu przez władze polskie wybitnego przedstawiciela delegacyi sowieckiej, dowiadujemy się, że aresztowany został Aleksander **Filimonow**, członek przedstawicielstwa sowieckiego w Warszawie. **Filimonowa zatrzymano na ulicy Bagatela, w chwili, gdy niósł paczkę dokumentów szpiegowskich,** zawierającą dokładne dane co do parku lotniczego w Warszawie, dyslokacyę poszczególnych oddziałów wojskowych, zdjęcia fotograficzne i t. d.

Aresztowanie zostało dokonane dlatego tylko, iż p. Filimonow nie był ostrożny; idąc na schadzkę szpiegowską, **zapomniał wziąć z sobą osobisty paszport dyplomatyczny,** gdyby go bowiem posiadał, władze policyjne **nie** mogłyby go zatrzymać.

Dzieci z głodu — uciekają z kolonii wakacyjnych.

Głód zawdzięczają paskopiastom.

Warszawa (tel. wł.). **Na koloniach letnich dla dzieci w b. Królestwie panuje w tym roku głód.** Dzieci przysyłane na odżywianie, otrzymują przeciętnie trzy razy dziennie jeść i to przeważnie tylko mleko z wodą, barszcz i boćwinkę. W innych stronach głód się daje dzieciom tak we znaki, że n. p. z Ciechocinka **uciekło w zeszłą środę sześciu** chłopców od lat 11 do 13. Część chłopców, **idących** piechotą, odszukano we Włocławku i skierowano do miejsca stałego zamieszkania, przeważnie do Warszawy.

Dodać należy, **że większość rodziców za pobyt** ich dzieci na koloniach płaci **16—20 tysięcy marek miesięcznie.**

Wymiana towarów z Rosyą.

Warszawa. (Tel. wł.). W najbliższym czasie ustaloną zostanie wymiana towarów na granicy sowieckiej przez stacye: **Niehoreloje i Stołpce**, które zostały przebudowane i przystąpią do przyjmowania i **przeładowywania** towarów. Pociągi polskie będą dochodziły do stacyi Niehorełoje, gdzie będzie się odbywać przeładowywanie towarów. Pociągi sowieckie dochodzić będą do stacyi Stołce.

Do Rosyi **obecnie się wywożone: mannufaktura łódzka i białostocka, maszyny rolnicze, wyroby żelazne, galanterya, w ostatnich** zaś czasach **węgiel kamienny.** Z Rosyi importuje się **materyały leśne, futra oraz szczecinę.**

O układ z Niemcami.

Warszawa. (Tel. wł.). W ministerstwie kolei żelaznych odbyła się wczoraj konferencya **w sprawie umowy handlowej z Niemcami.** Na konferencyi poruszono sprawy związane z tranzytem niemieckim przez Polskę.

—oOo—

Paskarze hulają w Krakowie!

Co na to magistrat?

(P.) Drożyzna z każdym dniem w Krakowie wzrasta. Ceny towarów codziennego użytku dochodzą **do zawrotnych cen.** Taki stan rzeczy może w bardzo łatwy sposób doprowadzić do ruiny ekonomicznej na rynku krakowskim. Trzeba na gwałt zapobiedz tej groźnej ewentualności i **zorganizować samoobronę**, przedewszystkiem **przeciwko niesumiennym handlarzom,** którzy nie bacząc zupełnie na skutki swoich zbrodniczych machinacyj **wywożą artykuły spożywcze za granicę**, wykorzystując niski stan naszej waluty. Wywóz ten odbywa się **w pierwszym rzędzie do Czechosłowacyi i Niemiec.** Dosyć jest żywności w naszym kraju, produkcya **artykułów** zupełnie wystarczająca, jednak **z pracy naszej nie korzystamy**, bo paskarze ze szkodą dla państwa sprzedają ją zagranicy.

Co dnia przytrzymuje policya na dworcu krakowskim po kilkunastu szmuglerów, którzy nielegalnie usiłują wywozić cukier, tłuszcze, tytoń, jaja, wędliny i t. d. **Nie wystarczy tylko konfiskować te towary, w wypadkach takich należy stosować jak najostrzejsze kary,** bo szmuglerz to najpotworniejszy rodzaj człowieka, który postępowaniem swojem godzi w zdrową gospodarkę państwa i doprowadza ją do ruiny.

Jednocześnie w mieście naszem **kupcy, należący do tego samego rodzaju hyen paskarskich, pochowali już cukier, tłuszcze i tytoń,** tak, że artykułów tych nikt w mieście kupić nie może, jakkolwiek **wiadomem jest, iż artykuły te paskarze owi ukryli w swych składach i piwnicach na pasek.**

Wzywamy władze nasze, aby na podstawie rozporządzenia Rady Min. z dnia 7 marca 1921 przystąpiły natychmiast do akcyi ujawnienia ukrytych w Krakowie zapasów!

Prześladowanie kościoła katolickiego na Ukrainie.

„Ridnyi Kraj" donosi że władze sowieckie wytoczyły śledztwo duchowieństwu katolickiemu w Kamieńcu Podolskim, oskarżając je o ukrywanie kosztowności kościelnych przed rekwizycyą. Księży: **Szymańskiego, Niedzielskiego** i **Szyszkę** oddano pod sąd pod zarzutem zdrady państwowej. W Winnicy władze aresztowały proboszcza katolickiego; parafianom udało się uwolnić proboszcza, po złożeniu 30 milionów kaucyi. Na kościół w Czarnokozicach w pow. kamienieckim dokonali napadu krasnoarmiejcy, którzy zrabowali i zniszczyli wszystkie sprzęty kościelne.

Zaliczki na pensye urzędnicze.

Wobec podniesionych wątpliwości, czy urzędnicy państwowi mogą obecnie korzystać z zaliczek na pobory, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że do czasu wydania nowego rozporządzenia o przyznawaniu, asygnowaniu i wypłacaniu zaliczek na pobory funkcyonaryuszom państwowym **obowiązywać mają przepisy dotychczasowe.**

Z wyjaśnienia tego będą niewątpliwie zadowoleni urzędnicy państwowi.

Mianowanie i przenoszenie urzędników sądowych w b. zaborze austr. i pruskim

Minister sprawiedliwości przekazał prezesom sądów apelacyjnych we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Katowicach, oraz prokuratorom przy sądach apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu, **mianowanie podległych im, a zajętych na obszarach b. zaboru austryackiego i pruskiego urzędników do VIII. klasy rangi.**

Jednocześnie minister sprawiedliwości wyjaśnił, że przez użyte w art. 52 ustawy o służbie cywilnej wyrażenie „właściwa władza" należy rozumieć władzę, powołaną do mianowania danego urzędnika; mianowanie i przenoszenie państwowych funkcyonaryuszów niższych należy do właściwych prezesów sądów apelacyjnych, względnie, o ile chodzi o mianowanie niższych funkcyonaryuszów, prokuratur na obszarach b. dzielnicy pruskiej, do właściwych prokuratorów przy sądach apelacyjnych.

Postanowienia i wyjaśnienia powyższe nie obejmują personalu więziennego, co do którego wydane będą osobne zarządzenia.

Rozmiary strajku rolnego w Wielkopolsce.

Strajk rolny objął **przeszło 70 majątków, we wszystkich powiatach województwa poznańskiego** i ma naogół przebieg spokojny. Strajkują głównie robotnicy kontraktowi, robotnicy zaś sezonowi wyrażają gotowość do pracy, jak np. w majątkach w pow. obornickim i szeremskim; w majątku Pogorzele w pow. kościańskim stosowano teror do robotników, którzy nie chcą się przychylić do strajku.

Rewolucyjne komitety rodzicielskie.

Od zachodu, w Niemczech, nie do tego stopnia rozumie się, jak w Rosyi, ale także „duch rewolucyonista' wtargnął do szkoły. Tam rząd socyalistyczny ulegalizował np. **„rady rodzicielskie"**, które funkcyonują obok rad pedagogicznych, odbywają swe posiedzenia, na których zazwyczaj nauczyciele zasiadają niejako na ławie oskarżonych — rodzice zaś sądzą, przesłuchują świadków (młodzież szkolną!) i uchwalają rezolucye, wpływające częstokroć decydująco na **dymisyę dyrektora lub któregoś z nauczycieli.** Wywalczyli sobie tam **rodzice również przywilej wizytowania lekcyj,** jednak bez prawa zabierania głosu a więc dawania uczniom zapytań, robienia uwag etc.

UWAGI!

STRONNICTWA NARODOWE ŁĄCZCIE SIĘ!

O blok stronnictw umiarkowanych.

„Kuryer Poznański" zwraca uwagę ogółu na fakt utworzenia bloku lewicowego na czas wyborów".

„Przesilenie — czytamy dalej — powstało tylko dlatego, że blok ten postanowił na okres wyborczy wziąć rządy w swoje ręce. Blok został zbudowany przez dawnych polityków galicyjskich, którzy z praktyki austryackiej wiedzą, jak można wyzyskać władzę dla celów wyborczych. Ośrodkiem bloku są Polska partya socyalistyczna (P. P. S.) i Polskie stronnictwo ludowe (P. S. L.) przyłączyli się doń dawni konserwatyści i demokraci krakowscy, złączeni dziś w Klubie pracy konstytucyjnej (K. P. K.), należą doń żydzi i Niemcy, patronuje im Naczelnik Państwa.

Te same czynniki polityczne łączyły się niegdyś za czasów austryackich w Galicyi w t. zw. bloku namiestnikowskim, sformowanym przez namiestnika Bobrzyńskiego do walki ze stronnictwami narodowemi, te same czynniki w czasie wojny powołały do życia Naczelny komitet narodowy (N. K. N.) i prowadziły politykę aktywistyczną, opierając przyszłość Polski na zwycięstwie państw centralnych — Niemiec i Austro-Węgier."

A jakież wyniknie z tego faktu wskazanie praktyczne?

...Powstanie bloku lewicowego wykazuje dobitnie i ostatecznie, jak złudnemi były opinie tych, którzy sądzili, że można w Polsce sformować jakiś środek, zwany na wzór niemiecki centrum i na nim oprzeć rząd w przyszłym Sejmie. Utworzenie bloku lewicowego zmusza stronnictwa narodowe, umiarkowane **do skupienia swych sił** i do pójścia do wyborów zwartą ławą. Lewica traci codziennie w opinii publicznej, odwracają się od niej w wielkiej liczbie nawet dotychczasowi zwolennicy, to też jedynie rozterka w obozie narodowym może szanse jej poprawić."

Zjednoczenia obozu narodowego domaga się też „Dziennik Poznański".

„Nie mamy dotychczas potwierdzenia wiadomości o tem, że utworzył się już blok stronnictw narodowych i umiarkowanych, jesteśmy jednak przekonani, że **istnieje więcej niż prawdopodobieństwo utworzenia takiego bloku.** Każdy trzeźwo i poważnie myślący obywatel przyznać musi, że przy zbliżających się wyborach wszystko to, co uczciwie i po polsku myśli, winno znaleźć się **w jednym obozie narodowym.** Bo i w jaki sposób mogłaby sobie uczciwa opinia polska wytłómaczyć takie zjawisko, że dajmy na to pp. Grabski, ks. Adamski, de Rosset, Skulski, czy inni z obozu narodowego... idą odmiennemi drogami? Daremnie starałaby się uporać z takiem pytaniem. Zapewne, że między stronnictwami temi, które panowie ci reprezentują, istnieją poważne różnice. Nie są to przecież aż tego rodzaju różnice, któreby przesłaniały sobą wspólny cel, podważały wspólne podstawy, odsuwały wspólną myśl zasadniczą i przewodnią".

Prawda o skarbach świętokrzyskich.

Znaleziono jedynie pergaminowy akt konsekracyi z r. 1806.

Kraków, 5 sierpnia.

W pierwszych dniach bm. niektóre pisma zamieściły wzmianki o skarbach w kościele świętokrzyskim na Łysej Górze. Prawie wszystkie te wzmianki wymagają sprostowania, które tu podajemy według informacyj, zaczerpniętych na miejscu.

Jest faktem niewątpliwym, że po kasacie klasztoru w r. 1820, ówcześni **Benedyktyni przed rozejściem się na tułaczkę zamurowali gdzieś ostatnią kronikę zakonną** wraz z innymi jeszcze rękopisami, **pergaminami i planami zabudowań.** O ukrytych tam podobno pieniądzach i kościelnych naczyniach wiadomo jedynie z mniej lub więcej pewnych podań.

Gdy po 100 latach, w r. 1920 kilku Benedyktynów przybyło z zagranicy do Polski, osiedli na Św. Krzyżu, otrzymawszy ów Kościół od ks. biskupa na własność.

Do obecnego zarządcy kościoła, O. Klemensa Dąbrowskiego, zgłosił się niedawno pewien Kielczanin, **syn powstańca,** urodzony na Syberyi. Przywiózł on wiadomość, zgodną prawie z otrzymanemi dawniej, iż w kościele istnieją ukryte cenne przedmioty. Zaczęto tedy poszukiwanie, lecz po bezowocnem **odkryciu kilku płyt z posadzki,** spostrzeżono, że bez poważniejszych robót nic się nie znajdzie. Wtedy O. Rektor pojechał do Kielc, by porozumieć się w tej sprawie z Konserwatorem Zabytków. Tego samego dnia jednak (21 sierpnia) przybyła na Św. Krzyż **policya, zaalarmowana przez fałszywe doniesienie o świętokradzkiem włamaniu.** Wraz z nią przybyło aż dwóch konserwatorów kieleckich, lecz na to tylko, by skonstatować, że żadnego wandalizmu nie popełniono. I policya wnet się zmiarkowała, że wybrała się z armatą na muchę, uwierzywszy fantastycznym powieściom o wywiezionych skarbach i zdewastowanych murach.

P. nadkomisarz Galas wyrażał potem O. Rektorowi swój żal z powodu całego zajścia i dodał, że wszystkiemu winno oszczercze oskarżenie.

Prowincyonalna reporterya, zawsze żądna sensacyi, gorliwie wyzyskała plotki, jakie zwykle na tle podobnych zdarzeń powstają. Prowincyonalne więc gazetki mogły poczęstować niewybrednych czytelników wiadomościami, których nawet zbijać nie warto.

Dalsze poszukiwania prowadzone będą równocześnie z pracami około reparacyi kościoła. Rezultat ich podany będzie do wiadomości publicznej. **Dotychczas znaleziono jedynie pergaminowy akt konsekracyi kościoła z r. 1806.**

Polscy harcerze na kongresie w Paryżu

Dnia 29 lipca zakończył się w Paryżu międzynarodowy zjazd harcerzy, którego obrady trwały 6 dni. W zjeździe paryskim uczestniczyło 200 delegatów, reprezentujących 32 kraje. Przewodniczył zjazdowi twórca skautingu, angielski generał Baden-Powell. W zjeździe uczestniczyła również **delegacya polska,** składająca się z prof. **E. Piaseckiego,** jako przewodniczącego (w zastępstwie generała Józefa Hallera), **dr. T. Strumiłły, H. Glassa, J. Jakubowskiego i T. Sopoćki.**

Przy sprawozdaniach, jakie składali delegaci poszczególnych krajów, okazało się, że **polskie harcerstwo jest pod względem liczebności swej organizacyi trzecią z rzędu organizacyą harcerską w świecie.** Wyprzedzają nas pod tym względem tylko Anglia i Ameryka.

Spotkało też naszych delegatów wprost entuzyastyczne przyjęcie. Delegaci polscy kilkakrotnie przewodniczyli na obradach zjazdu, a Tow. France-Pologne wydało na ich cześć wspaniały bankiet. W czasie uroczystości ozdobił przewodniczący naszej delegacyi, **prof. Piaseckiego, generała Baden-Powella honorową odznaką polskiego harcerstwa,** to znaczy srebrnym orłem na tle złotej lilii skautowej.

Natomiast niezmiernie **słabo reprezentowana była Polska na wystawie harcerskiej,** co było powodem, że do międzynarodowego komitetu harcerskiego nie wszedł ani jeden Polak, podczas gdy ma w nim swego reprezentanta nawet Austrya. Następny kongres międzynarodowy harcerski odbędzie się w **Ameryce w 1924 roku.**

Król twórcą 8-godzinnego dnia pracy

(l.) Badacze historyi dokonali ciekawego odkrycia, które zadziwi napewne tak zwolenników, jak i przeciwników 8-godzinnego dnia pracy. Z odkrycia tego wynika, że 8-godzinny dzień robeczy **nie jest zdobyczą współczesną,** lecz datuje się jeszcze z roku 1579. Wówczas jednak zaprowadzony on został nie dla względów gospodarczych, ani skutkiem jakiegoś przewrotu politycznego, lecz na mocy królewskiego dekretu, który dziwnym zbiegiem okoliczności wyszedł z pod ręki hiszpańskiego Filipa II, t. zw. „kata Niederlandów", zwolennika **najstraszniejszych inkwizycyi.**

Krwawy ten tyran podpisał edykt, który wszedł do aktów parlamentu Dole we Francyi, dnia 10 stycznia 1579 roku i w którym między innemi widnieje ustęp następujący: „Zarządzamy z dniem dzisiejszym, iż górnicy mają pracować przez 8 godzin dziennie; po pierwszych 4 godzinach ma być obowiązkowy odpoczynek. O ile potrzebne jest przyspieszenie pracy, należy dobrać jeszcze czterech robotników, którzy bez przerwy mają pracować przez sześć godzin. Po tych 6 godzinach muszą ci robotnicy oddać narzędzia swej pracy innym, tak, aby mieli potem **18 godzin odpoczynku.** Przepisane dni świąteczne mają być robotnikom tak płacone, jakby byli oni przy pracy".

Z dekretu tego widać, że okrzyczany tyran Hiszpanii, król Filip II, był może lepszym w rzeczywistości, niż w opinii swego ludu.

Bezsenność najnieznośniejszą chorobą

Bezsenność jest jedną z najnieznośniejszych chorób, jakie zna medycyna. Dotychczas nie znaleziono żadnego środka przeciw nocy, a wszystkie zastosowania hypnozy, magnetyzmu i hydropatyi **nie dały odpowiednich rezultatów.**

Z historycznych znakomitości na bezsenność cierpiał **Fryderyk Wielki i Bismarck.** Podobnie słynny patolog i uczony **Rokitańsky** nie sypiał całemi nocami spędzając czas na grze w karty z swoją żoną, która w podziwu godnem samozaparciu dotrzymywała mu towarzystwa, zmuszając się do nadludzkich wysiłków, by nie spać i nie okazywać zmęczenia. Znakomity anatom podczas nocnych gier wypalał ogromną ilość papierosów, co było najgorszą metodą na sprowadzenie snu, znikającego w miarę używania narkotyków i innych środków sztucznych.

Tylko **cierpliwość** i **przezwyciężenie** usuwa bezsenność na stałe. Sporadycznie może zdarzyć się, że przyjęcie małej dozy alkoholu wieczorem przy kolacyi oddaje cierpiącym na bezsenność a nieużywającym stale trunków upragnione usługi. Naturalnie, że ogromną rolę odgrywa przytem dyeta. Doświadczenie wykazuje, że najhygieniczniejsza pod tym względem jest kuchnia oparta na wzorach francusko-angielskich, stąd też zrozumiałym wydaje się fakt, że w Anglii i Francyi na bezsenność nie cierpi tylu chorych, co naprzykład na Bałkanach albo w Rosyi. Niepoślednią rolę gra tu również **sport** rozpowszechniony i kultywowany na Zachodzie w sposób o jakim nie mamy pojęcia.

AL. DUMAS (ojciec).

1001 OPOWIEŚCI O DUCHACH.

PRZEŁOŻYŁ St. KULIŃSKI. 5

— Teraz pan, mój panie! — zwrócił się do drugiego z przyjaciół pana Ledru i powtórzył te same pytania, co poprzednio.

Zagadnięty odpowiedział:

— Piotr Józef Moulle, lat 61, kapłan przy kościele Św. Sulpicyusza, zamieszkały przy ulicy Servandoni Nr. 11.

— A pan? — pytał komisarz, patrząc na mnie.

— Alexander Dumas, pisarz dramatyczny, lat 27, zamieszkały w Paryżu, ulica Uniwersytecka Nr. 21.

Pan Ledru zwrócił się w moją stronę i grzecznie się ukłonił, na co odpowiedziałem również uprzejmym ukłonem.

— Dobrze! — sapnął komisarz. — Posłuchajcie, moi panowie, czy dobrze tak jest, a może kto zechce uczynić jeszcze jakie uwagi?...

Potem począł czytać głosem monotonnym, którego często słyszy się przy rozprawach:

„Dzisiaj, 1 września 1831 o drugiej popołudniu, dowiedziałem się z pogłosek, iż w gminie Fontenay-aux-Roses zostało dokonane morderstwo na osobie Maryi Joanny Ducoudray, a to przez jej męża, nazwiskiem Piotr Jacquemin i że sprawca mordu udał się do mieszkania mera wspomnianej gminy, by się z własnego popędu oskarżyć o te zbrodnię. Udaliśmy się natychmiast we własnej osobie do mieszkania wspomnianego Jana Piotra Ledru, ulica Dyany Nr. 2, a to w towarzystwie pana Sebastyana Roberta, doktora medycyny, zamieszkałego w tejże gminie Fontenay-aux-Roses, i tam zastaliśmy już w rękach żandarmeryi wspomnianego Piotra Jacquemin, który powtórzył przed nami, iż zamordował swoją żonę, poczem wezwaliśmy go, by udał się z nami na miejsce popełnionej zbrodni. Początkowo wzbraniał się to uczynić, później ustąpił za namową pana mera i udaliśmy się na ulicę Sierżantów, gdzie znajduje się dom, zamieszkany przez Piotra Jacquemina. Przyszedłszy tutaj, zamknęliśmy za sobą bramę, by powstrzymać tłum ciekawych, poczem weszliśmy naprzód do pierwszego pokoju, w którym nie znachodziły się żadne ślady spełnionej zbrodni. Następnie na wezwanie samego Piotra Jacquemina, przeszliśmy z pierwszego pokoju do drugiego, w którego kącie znajdowała się otwarta klapa, prowadząca na schody do piwnicy. Ponieważ nam podano do wiadomości, iż w tej piwnicy znajdziemy zwłoki ofiary, przeto zeszliśmy na dół po owych schodach, przyczem pan doktór na pierwszych stopniach znalazł **miecz z rękojeścią** w kształcie krzyża i szeroką, **ostrą klingą,** który to miecz według zeznania rzeczonego Jacquemina zabrał tenże podczas rewolucyi lipcowej z arsenału Artyleryi i posłużył się nim przy spełnieniu zbrodni. Na ziemi w piwnicy znaleźliśmy zwłoki pani Jacquemin, leżące na plecach w kałuży krwi, ponieważ głowa oddzieloną została od korpusu. Głowę tę postawił Jacquemin na opartym o ścianę worku z gipsem i wobec pana mera gminy Fontenay-aux-Roses zeznał, że to są zwłoki i głowa jego żony; zeznał to w przytomności pana Sebastyana Roberta, doktora medycyny, zamieszkałego w Fontenay-aux-Roses; pana Jana Ludwika Alliette, zwanego Etteilla, literata, lat 65, zamieszkałego w Paryżu, ulica Starej Komedyi Nr. 20; pana Piotra Józefa Moulle, lat 61, kapłana przy kościele Św. Sulpicyusza, zamieszkałego w Paryżu, ulica Servandoni Nr. 11; pana Aleksandra Dumasa, lat 27, pisarza dramatycznego, zamieszkałego w Paryżu, ulica Uniwersytecka Nr. 21; — następnie spisaliśmy protokół przesłuchania z obwinionym.

Tutaj spojrzał komisarz w naszą stronę z widocznym wyrazem zadowolenia z siebie, pytając:

— Moi panowie! czy tak dobrze?

— Najzupełniej, mój panie! — odparliśmy jednogłośnie.

— A więc przystąpmy do przesłuchania winowajcy!

Następnie zwrócił się do więźnia, podczas odczytywania protokołu ciężko oddychającego, jakby go dusiła zmora.

— Obwiniony! — Wasze imię, nazwisko, wiek, stan, mieszkanie?

— Czy to długo potrwa? — spytał obwiniony, z miną człowieka, którego siły opuszczają.

— Odpowiadajcie! Imię i nazwisko?

— Piotr Jacquemin.

— Ile lat?

— Czterdzieści jeden.

— Mieszkanie?

— Wszak to pan wie, jest pan w niem.

— Wszystko jedno, prawo wymaga odpowiedzi na to pytanie!

— Ulica Sierżantów.

— Zawód?

— Robotnik z kamieniołomów.

— Przyznajecie się do zbrodni?

— Tak.

— Powiedzcie nam, dlaczegoście to zrobili i okoliczności, towarzyszące zbrodni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy żyjemy po śmierci?

Co mówi Edison o wojnie przyszłości i o zagadce życia i śmierci.

(1.) Korespondent paryskiego „Excelsiora" p. Desmond, odbył niezwykle interesujący wywiad z największym wynalazcą świata. Edisonem. W wywiadzie tym poruszone są przeróżne kwestye, że się tak wyrazimy, materyalne i transcedentalne; trudno przytoczyć go dosłownie, jest on bardzo olbrzymich rozmiarów, o jakich nie da się wprost pomyśleć na łamach pism polskich.

Edison oświadczył, iż pracuje **od lat trzydziestu, badając**

RÓWNOCZEŚNIE WSZYSTKIE GAŁĘZIE WIEDZY,

zajmując się razem 15—20 rzeczami; **nie poświęca się** nigdy jednej specyalnej gałęzi z wykluczeniem innych. Dla Edisona nie istnieje, zdaje się, słowo „niemożliwe". Rozmawiając z tym największym magikiem rzec można świata, ma się wrażenie, że gdyby tak jutro n. p. przestało rosnąć zboże na naszej planecie, Edison wynalazłby jakieś

„ZBOŻE SYNTETYCZNE",

którem wyżywiłby świat.

Jedynym mózgiem ludzkim, który mógłby może doprowadzić do unicestwienia wojny na naszej planecie, jest Edison.

— Przyjdzie kiedyś dzień, — mówi znakomity wynalazca, — w którym nauka wymyśli jakąś

DRUZGOCĄCĄ MASZYNĘ,

jakąś siłę tak okrutną w swych możliwościach, że sam człowiek, człowiek walczący, który narażą się na męczarnie i śmierć, aby mękę i śmierć zadać drugiemu, będzie tak przerażony, iż na zawsze wyrzeknie się wojny. Rozwiązanie problemu wojen nie leży, mojem zdaniem, jedynie w kongresach pokojowych, lecz głównie w jednym wyrazie:

„PRZYGOTOWANIE".

„Przygotowanie", nie prowokacya. A to przygotowanie, ta konieczność pogotowia sprowadzi może kiedyś **odkrycie zdumiewającej siły, takiego pocisku wojennego, którego użycie zniszczy siły przeciwnika.** W dniu, w którym będzie można dowieść Niemcom, iż dzięki nowym odkryciom, nawet gdyby doprowadziły one do unicestwienia swych wrogów, w tym samym momencie one także byłyby zniszczone, w dniu tym przekonają się Niemcy o znikomości swych zamierzeń wojenno-odwetowych.

W dalszym ciągu oświadczył Edison, że **przyszła wojna prowadzić się będzie przy pomocy**

GAZÓW TRUJĄCYCH,

które wraz z samolotami będą jedynym czynnikiem decydującym. O wojnie morskiej decydować będą **łodzie podwodne.**

Niesłychanie ciekawe szczegóły podawał Edison o flotyli powietrznej, która z górnych przestworów może rzucać zatrute pociski na całe miasta.

— Ani ja, ani nikt inny dotąd nie wynalazł środka ochrony przeciw samolotowi, nawet w obecnym jego stanie rozwoju. **Niema sposobu, mogącego przeszkodzić flotyli aeroplanów,** któraby jutro n. p. uniosła się nad Londynem i rozsiała z góry zatruty gaz nad milionami mieszkańców stolicy Anglii. 20—50 samolotów wystarczyłoby do spełnienia tego zadania.

W 3 GODZINACH CAŁY LONDYN MOŻE BYĆ WYTRUTY.

Po wyczerpaniu kwestyi natury „materyalnej", współpracownik „Excelsiora" zagadnął Edisona o ów **możliwy aparat jego wynalazku,** o którym swego czasu rozpisywały się wszystkie gazety świata, a który **miałby być łącznikiem pomiędzy żyjącymi a duchami.**

— Absurdem jest, — rzekł Edison, — utrzymywanie, iż „duchy" tracą czas na objawianie się przy pomocy środków tak ordynarnych, jak mało naukowych, jak stoliki wirujące. Mojem zdaniem, o ile

KWESTYA ŻYCIA POZAGROBOWEGO

czy zjawisk psychicznych wogóle ma być rozwiązana, **musi się ona oprzeć na podstawach naukowych,** tak jako chemia, czy inna nauka musi wyjść z rąk szarlatanów i medyów. Zadaniem mojem jest **dostarczenie aparatu,** który podobnie jak kompas marynarzowi, pozwoli oprzeć badania kwestyi transcedentalnych na podstawie naukowej.

Wierzę, że

ŻYCIE JEST NIEZNISZCZALNE

że zawsze istniało na naszej planecie pewne określone quantum życia i że to quantum nie może się **ani powiększyć, ani zmniejszyć. Fakt jednak, że człowiek, jako jaźń, przeżywa sam siebie, nie jest dotąd dowiedziony.** Może kiedyś tak będzie, może jakiś aparat dostarczy tego dowodu, którego ja dotąd nie uzyskałem.

CIAŁO LUDZKIE SKŁADA SIĘ Z MILIARDÓW JEDNOSTEK ŻYCIOWYCH,

lecz samo przez się nie jest taką jednostką życiową. Wszystko, co należy do życia, jest zawsze żyjące i nie może być zniszczone. Posiadamy miriady komórek i właśnie mieszkańcy owych komórek, wychodzący poza granice mikroskopu, którymby je można zbadać, nadają życie naszemu ciału i kierują jego funkcyami.

„Zasadniczą rzeczą jest dowiedzenie się, czy te poszczególne jednostki życiowe pozostają

PO ŚMIERCI CIAŁA,

w którem panowały, skupione czy też rozpierzchają się we wszechświecie. Jeżeli się one rozdzielają i nie trwają nadal jako „całość", to wydaje mi się, że nasza jaźń nie przeżywa śmierci, to znaczy, że my nie żyjemy nadal jako indywidua, lecz

ŻYJEMY WIECZNIE ŻYCIEM NIEOSOBOWEM,

cokolwiekby się bowiem stało z naszemi jednostkami życiowemi, **jakąkolwiek przyjęłyby one formę,** jest rzeczą w każdym razie pewną, że **one żyją wiecznie. Jeśli żyjemy istotnie po tamtej stronie globu, to aparat mój ze swą niesłychaną wrażliwością powinienby kiedyś dać nam dowód tego naszego trwania po śmierci naszego życia".**

Jeżeli Edison doprowadzi do stworzenia takiego aparatu, będzie to niechybnie

NAJDONIOŚLEJSZE ZE WSZYSTKICH JEGO ODKRYĆ,

będzie to rozwiązanie **najważniejszego problemu świata, rozwiązanie zagadki: czy człowiek żyje wiecznie.**

Murzyni jako policyanci.

Przydzieleni do policyi australskiej murzyni, trenowani specyalnie do tej służby mają we krwi już nadzwyczajny instynkt tropienia, węch jak u najczujniejszego psa. Niczem w porównaniu z ich sposobami są podziwiane czyny czerwonoskórych. W okolicach pokrytych piaskowcem, na których stopa ludzka nie pozostawia żadnego dla białego widocznego śladu **czarny policyant bez wahania prowadzi biały oddział śladami zbiegłego zbrodniarza.** Z łatwością wskaże miejsce, gdzie zbieg upuścił czapkę, fajkę lub nóż i podniósłszy to przedmioty biegł dalej.

Murzyn tropi jaszczurkę po bazaltowym gruncie i w ciągu godziny złapie, zgotuje i zje. Już niemowlę murzyńskie, pełzając zaledwie przez krzaki i zarośla szuka matki aż ją gdzieś przy oddalonej lagunie znajdzie. Największych jednak dokonują sztuk obie strony, gdy taki czarny „tracker" sam popełni przestępstwo i uciekając stara się zmylić pogoń. Zdarza się, że taki zbieg biegnie godzinami wstecz, cały czas zacierając i okurzając gałęzią trzymaną w ręce własne ślady. Pomimo tego następujący **czarny tracker po 50 milowej ucieczce złapie przestępcę wraz z gałęzią.**

Przybijanie podków konia na odwrót jest inną sztuczką. Natomiast biali przestępcy wymyślają trudności, niezrozumiałe czasem dla czarnych umysłów. Biegną całemi milami po drucianem ogrodzeniu, a znany późniejszy bohater powieści „Robbery under Arms" Bill Redway **toczył się w beczce przez nizinę** i tak uszedł pogoni.

„Czego się pani rzuca, jak zając?"

Onegdaj wieczorem w Warszawie około godz. 11 liczni przechodnie byli świadkami awantury, później bójki tuż przy wejściu do ogrodu Saskiego. Bójka była prowadzona między dwiema parami osób — 2 mężczyźni i 2 kobiety. Po chwili zjawił się policyant i zabrał całe towarzystwo do komisaryatu, gdzie stwierdzono, że przyczyną bójki było niewinne nieporozumienie.

Oto z teatru w ogrodzie Saskim wyszły dwie nieznane sobie pary: narzeczeni i małżeństwo: Chaim i Mindzie Zającowie oraz Szejwa Bryło i Fajga Berengas. Wychodząc z ogrodu, jeden z mężczyzn **nadepnął jednej z kobiet na lakierowany bucik,** wskutek czego ta powiedziała mu głupstwo. Powstał spór, w czasie którego Bryło rzekł do Mindzi Zając: **„Czego się pani rzuca jak zając?"** Małżonek tej wziął to za aluzyę do swego nazwiska **i reagował czynnie.** Napadnięty nie pozostał dłużnym i **powstała bójka,** w rezultacie czego spisano protokół i sprawa znajdzie się w sądzie.

Kto zdoła zmienić 50 dolarów?

Szeroka zabawa za bezcen. — „Brylantowe" pierścienie i naiwny płatniczy. Kawalerska jazda fiakrem i popasanie w hotelu. — Nikt nie może zmienić milionów! — Ogólne rozczarowanie. — Meksykanie z Rosyi.

(+) W zbankrutowanej Austryi ceny idą w górę z tak zawrotną szybkością, że zaczynają prawie dorównywać bolszewickim. Jedyną walutą, wzbudzającą tam poszanowanie, są dolary i funty szterlingi. **Przed dolarem korzy się każdy,** nawet — portyer hotelowy. Za jednego dolara można w Wiedniu zabawić się niezgorzej, a za sto dolarów można kupić niemal pół miasta.

Tę okoliczność wyzyskali w sprytny sposób dwaj oszuści, którzy, udając Meksykanów, jeździli sobie po wiedeńskich przybytkach zabawy, jedli dobrze, pili jeszcze lepiej i **nie płacili ani halerza,** dzięki temu, że mieli tylko — 50 dolarów!

W pewnym barze rachunek wyniósł z górą 100 tys. koron. Cudzoziemcy wręczyli płatniczemu banknot 50-dolarowy. Ponieważ kwota ta przedstawia dziś wartość około 25 milionów koron, więc kelner oczywiście nie mógł jej zmienić. Wobec tego **goście zostawili mu w zastaw dwa wspaniałe pierścienie brylantowe** i opuścili lokal.

Najęwszy fiakra, kazali się obwozić po Wiedniu; po drodze zdybali dwie wesołe osóbki i zajechali do hotelu. Fiakrowi znów okazano 50 dolaków; nie miał wydać, więc zdecydował się czekać. Z kolei „gruby" banknot ofiarowano portyerowi hotelu. Ten również nie posiadał tak wielkiej kwoty, lecz będąc człowiekiem ostrożnym, **wziął banknot, dał gościom „conto" w kwocie 1,200.000 koron** i pobiegł do banku, by zmienić „pieniądze".

Tu oświadczono mu poprostu, że jest durniem, gdyż banknot 50-dolarowy jest wprawdzie autentyczny, lecz **dawno wycofany z obiegu i nie przedstawia żadnej wartości.**

Obaj Meksykanie **„zwiali" oczywiście bez śladu,** zabawiwszy się doskonale. Natomiast na policyi zebrała się **cała galerya poszkodowanych,** których tak olśnił magiczny widok 50-dolarówki, że **dali się grubo okpić.**

Przybiegł tu i ów kelner-płatniczy, lamentując, że zastawione u niego **„brylantowe" pierścienie okazały się zwykłymi falsyfikatami ze złota „double" i szkła czeskiego.** Zjawiły się dwie piękne damulki, które za swą uczynność nie dostały ani korony. Przyszedł kląć po fiakersku dorożkarz, czekający od godziny napróżno na uregulowanie olbrzymiego rachunku. Wreszcie z tragiczną miną przybył ów „przebiegły" portyer hotelowy, który za bezwartościowy banknot amerykański dał „a conto" przeszło milion koron.

Obaj „Meksykanie", którzy w tak sprytny sposób wyzyskali bałwochwalczy kult dolara w Wiedniu, są zdaje się w istocie — Rosyanami. Urządzili oni swój kawał z iście amerykańskim zacięciem, nie zdradzającem wcale słowiańskiej naiwności.

Chłopi ukamienowali właściciela majątku.

Bestyalski mord pod Warszawą — Spłoszeni złodzieje mszczą się w okrutny sposób

Majątek Mamy w pow. grójeckim stał się onegdaj widownią **bestyalskiego mordu**, dokonanego na osobie właściciela śp. Michalskiego.

Michalski **wraz z gajowym** obchodził wieczorem swe lasy, by strzedz ich od powtarzających się nader często systematycznych kradzieży drzewa, chrustu i grzybów. W jednym zagajniku Michalski **natknął się na grupę chłopów z okolic Tarczyna, którzy zajęci byli kradzieżą.**

Na widok ten gajowy wystrzelił w powietrze i umknął, na dziedzica zaś **rzucili się złodzieje i zabili go kamieniami i kijami**, tak, że w kilka chwil potem wyzionął ducha.

Sprawcy ohydnego mordu zdołali uciec.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 6. sierpnia 1922

Sprawa notorycznego braku tytoniu w Krakowie.

Wskutek nieproporcyonalnie wzmożonego w ostatnich czasach zapotrzebowania wyrobów tytoniowych w niektórych dzielnicach Państwa Polskiego powstał chwilowy brak tychże wyrobów zwłaszcza w zachodniej części Małopolski. Celem zapobieżenia złemu wydało Ministerstwo skarbu następujące zarządzenia:

1) **Do małopolskich Magazynów sprzedaży, w pierwszej linii do Krakowa i Lwowa skierowane zostaną w najbliższych dniach znaczniejsze transporty wyrobów tytoniowych tak rządowych, jak i prywatnych** (między innemi także i poznańskiego pochodzenia.

2) Według opublikowanych dopiero co rozporządzeń wykonawczych do ustawy o monopolu tytoniowym, może każdy małopolski sprzedawca wyrobów tytoniowych (tak hurtownik, jak i trafikant) **sprowadzić dowolną ilość wyrobów tytoniowych z fabryk prywatnych**, położonych w Wielkopolsce lub w b. Kongresówce. Odnośne zamówienia należy kierować wprost do odnośnych fabryk prywatnych w terminie do 20-go każdego miesiąca, podając w zamówieniu dokładnie ilość i gatunek wyrobów. Fabryki prześlą otrzymane zgłoszenia Generalnej Dyrekcyi Monopolu Tytoniowego do zatwierdzenia, poczem wolno im towar ekspedyować. W razach nagłej potrzeby mogą petenci zwracać się wprost do Gen. Dyrekcyi Monopolu Tytoniowego.

Po strajku urzędników bankowych.

Żywiołowym wyrazem solidarności rzeszy urzędniczej bankowej w Małopolsce i protestem przeciwko przewlekaniu przez Zarządy banków sprawy regulacyi warunków pracy i płacy pracowników bankowych było manifestacyjne wstrzymanie pracy we wszystkich prywatnych instytucyach finansowych we Lwowie (częściowo całodzienne, częściowo dwugodzinne), na prowincyi i w **Krakowie**. Na tutejszym gruncie nie należy do Krakowskiego Koła zawodowej organizacyi bankowców i ubezpieczeniowców zaledwie kilka jednostek społecznie nieuświadomionych, lecz i z tych kilka solidarnie wstrzymało się od pracy w dniu 27 z. m., natomiast pomimo uprzedniego podpisania deklaracyi solidarności w akcyi kierowanej przez Zarząd Organizacyi krakowskiej i lwowskiej złamali solidarność w Banku Komercyonalnym: Wiktor Choczner, Samuel Kluger, Osiasz Schwarz, Jadwiga Gregorczyk, Ploa Rechtman, Regina Lux, Zofia Czernecka, Stanisław Skotnicki i w Domu bankowym H. Ripper i Ska: Zygmunt Diamant.

Ponieważ złamanie solidarności nastąpiło z pobudek nielicujących z godnością członka Związku bankowców, przeto Mężowie zaufania wszystkich pracowników jednogłośnie polecili Zarządowi Związku wykluczenie tychże ze swego grona i podanie ich nazwisk do wiadomości kolegów w całej Rzeczypospolitej Polskiej w zawodowym piśmie „Pracownik Bankowy“ oraz opinii publicznej.

Manifestacya miała cechy poważnego protestu, odbyła się też bardzo spokojnie tembardziej, że Związek wziął na siebie pełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo instytucyi w dniu wstrzymania pracy. Dwie tylko instytucye, a mianowicie Bank Komercyonalny i Dom bankowy H. Ripper i Ska usiłowały w niewiadomym celu sprowokować pracowników przez **zawezwanie policyi pieszej, a nawet konnej**, oraz inspektorów policyjnych. Jako charakterystyczną rzecz należy zanotować, że Dom bankowy Ripper i Ska wymówił posadę dwu siłom, z których jedna miała płacę 60.000 mk., druga 35.000 mk., podając jako powód wstrzymanie się tychże od pracy.

Co do samego meritum **sprawy** musimy niestety skonstatować, że sprawa definitywnej regulacyi mogącej mieć znaczenie i na przyszłość jest stale prawie przez wszystkie Zarządy banków przewlekaną. Pracownicy zaznaczywszy swoją solidarność wyczekują cierpliwie ostatecznego załatwienia sprawy przez Zarządy banków w porozumieniu z Zarządem Związku, któremu z pełnem zaufaniem udzielili masowych pełnomocnictw.

— **STAN POGODY.** Prognoza na niedzielę: Zachmurzenie zmienne, miejscami drobne opady, nieco chłodniej, słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

MILIONÓWKA. Na wczorajszem ciągnieniu milionówki w Warszawie wygrana padła na Nr. 0.909.498.

PROF. GRAPPIN Z PARYŻA W KRAKOWIE. Do Krakowa przybył p. Henryk Grappin, prof. języka polskiego w paryskiej „Ecole speciale des langues orientales vivantes“. Prof. Grappin wyjeżdża z rodziną na kilkutygodniowy pobyt w Karpaty.

WYPADKI KOLEJOWE. Wczoraj wezwano Pogotowie na dworzec kolejowy celem odwiezienia do szpitala profesora gimn. F. W., który wypadłszy z pociągu doznał złamania t. zw. rzepki kolanowej. — Na dworcu towarowym robotnik Józef Krzywała dostał się między wozy i doznał zgniecenia prawego biodra. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Znanemu prof. Kostaneckiemu skradziono w tramwaju złoty zegarek, kryty z łańcuszkiem, wartości 500.000 mk.

WŁAMANIE. Do zamkniętego mieszkania Maryi Trzcińskiej, zamieszkałej przy ulicy Madalińskiego 15 włamał się nieznany sprawca i skradł garderobę męską i damską, oraz 5 sznurów korali. Szkoda dochodzi 200.000 mk.

ZŁAPANO FELUSIA Tomasza, lat 27, robotnika piekarskiego z Czułowa, nad brzegiem Wisły około Dąbia, który niósł tobół zawierający rzeczy podejrzanego pochodzenia (obrusy, marynarki, parę trzewików, płaszcz i t. d.). Feluś tłómaczy się, że rzeczy kupił w Tarnowie. Dalsze dochodzenie w toku.

Z TEATRÓW.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę opera Pucciniego „Madame Butterfly“ z p. Jefimcową w partyi tytułowej, w partyi Pinkatona wystąpi p. S. Drabik, partyę Sharplessa objął baryton p. Palewicz. Jutro w poniedziałek premiera opery E. D'Alberta „Zamarłe oczy“.

TEATR OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ. Wczorajszy wieczór operetkowy zyskał ogólne uznanie za swój repertuar swojski. Na szczególne wyróżnienie zasługuje sopran p. Zofii Wojnowskiej. Dziś „Wesoły karawaniarz“, „Miłość“, apasz-jazz-Band.

„STAŃCZYK“ I „NIETOPERZ“ W BAGATELI. Dziś poraz ostatni przed jutrzejszą premierą dany będzie program z występem primadonny teatrów warszawskich p. Lody Rogińskiej i Kalicińskiego, oraz zespołu ze „Stańczyka“ i „Nietoperza“.

REPERTUARY TEATRALNE.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Zamarłe oczy“.

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Niedziela: „Miłość“.

TEATR „BAGATELA“:

Niedziela: „Maski“, „Folio 64“ i część koncertowo-baletowa.
Poniedziałek: premiera „Porzucona“ i „Psia historya“, oraz część koncertowo-baletowa.

Z POLSKI.

AUDYENCYA POSŁA NIEMIECKIEGO. Pan prez. Nowak przyjął wczoraj na audyencyi posła niemieckiego p. Rauszera. Wizyta trwała blisko godzinę. W czasie rozmowy poruszone były sprawy aktualne dotyczące stosunków polsko-niemieckich.

OKRĘTY SZWEDZKIE I POLSKIE W GDAŃSKU. Wczoraj przybyła do Gdańska eskadra szwedzka łodzi podwodnych złożona z pięciu łodzi z okrętem macierzystym pod dowództwem komandora Jakobiego. Eskadra zabawi tu 3 dni. W zeszłym tygodniu przybyło do Gdańska ogółem 50 okrętów, w tem 10 pod flagą polską. — W tymsamym czasie opuściły port gdański 52 okręty. Onegdaj przybył tu dywizyon flotyli rzecznej polskiej, złożony z 2 monitorów i 6 motorówek. Po manewrach odbytych na morzu dywizyon wraca z powrotem do Torunia.

ZABIEGI O UTWORZENIE KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE. W ministerstwie W. i O. P. delegaci Polskiego Narodowego Kościoła złożyli podanie o zatwierdzenie statutów tegoż kościoła. W czasie najbliższym zamierzają oni wydawać specyalne pismo w Krakowie lub w Warszawie.

PODROŻENIE ŻYDOWSKICH GAZET W WARSZAWIE. Od dnia wczorajszego redakcye dzienników żargonowych w Warszawie podniosły ceny egzemplarzy o 4 kolumnach na 75 mk., numerów zaś piątkowych o 8 kolumnach na 100 mk.

ECHA POŻARU TARTAKU W MIKLUSZOWICACH. Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o pożarze tartaku rządowego w Mikluszowicach, dzierżawionego przez byłego posła P. S. L. dra Bardla. Dziś okazuje się, że szkoda wyrządzona przez pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania i urządzenia tartaczne, wynosi około 500 milionów marek. Ponieważ zaś tartak jest ubezpieczony w Krak. Tow. Ubezpiecz. tylko na 12 milionów marek, przeto strata jaką rząd poniosi wyniesie około 488 milionów. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie, jako wyraz zemsty ze strony okolicznej ludności, która twierdzi, że dr Bardel niszczy las i powoduje brak drzewa do kupna.

GRAD ZABIJA ŚWINIE. W pow. Dubieńskim koło miasteczka Boremla spadł grad. Waga spadającego gradu wynosiła do 7 funtów. Szczęściem grad padał bardzo z rzadka i krótką tylko chwilę. Zabił jednak świnię i wybił parę szyb w miasteczku.

WĘDROWNA SZAJKA BANDYTÓW. W Opocznie ujęto dwóch członków szajki bandyckiej, która przez długi okres czasu grasowała bezkarnie w pow. częstochowskim, wileńskim i opoczyńskim. Banda ta przerzucała się ciągle z powiatu do powiatu i w ten sposób uchodziła przed pościgiem policyi. Ujęci dwaj bandyci są to: Feliks Drożdż i Roman Borzuk. Przyznali się oni do wszystkich napadów.

CIEKAWE ROZMAITOŚCI.

PIĘĆ TYSIĘCY OFIAR TAJFUNU. Wedle depeszy iskrowej nadanej przez parowiec Kwaisang, w okolicy Swatau tajfun wyrządził wielkie spustoszenia. Pięć tysięcy ludzi straciło życie.

PIJAŃSTWO NA MORAWACH. Według „Mor. Dennika“ wzmaga się obecnie w Przerowie opilstwo w tym stopniu, że prawie codzień, szczególnie z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek lokale gminnego aresztu są przepełnione. Daje się zauważyć, że nałogowi nadmiernego używania napojów alkoholicznych oddają się ludzie prawie z najuboższych warstw.

OTRUWSZY SIĘ MORFINĄ SPISYWAŁ WRAŻENIA PRZEDŚMIERTNE. Były austryacki konsul w N. Jorku dr Albert Herschmann otruł się morfiną. Desperat zażywszy dawkę, którąby wystarczyła do uśmiercenia sześciu ludzi, siadł przy biurku i do ostatniej chwili spisywał swe wrażenia, póki go nie opuściła przytomność. Przedtem jeszcze dwukrotnie żona wezwała go do telefonu. Herschmann z całym spokojem rozmawiał z nią i oświadczył, że ma ważną sprawę do załatwienia. Tą sprawa było — odebranie sobie życia.

NOWE WAGONY-LOKOMOTYWY. Na linii kolejowej Zurych—Romanshorn odbywają się próby z nowymi wagonami kolejowymi, stanowiącymi kombinacyę lokomotywy z wozem osobowym. Wagony te są wyposażone w motory dające szybkość 270 km. na godzinę, a koszta opału są o połowę mniejsze od opału zwykłych lokomotyw.

ZE SPORTU.

Vassas—Cracovia 4:1 (3:0).

ZAWODY SPORTOWE W PRADZE

Pierwszy dzień mistrzowstwa słowiańskiego przyniósł najmniejszą ilość punktów w liczbie 66 Czechosłowacyi. Drugie miejsce zajęła Jugosławia w ilości 101 punktów, a trzecie miejsce Polska 119 punktów.

Dzisiejsze rezultaty są bardzo dobre.

1) **Skok na wysokość:** Kuchar, Zgage i Jangora między sobą podzielili pierwsze trzy miejsca. Skok 170 cm.

2) **Rzut kulą:** 1-y Ambrosi (Jugosławia) 13 m. 28.5 cm., Cybulski czwarty i Baran piąty.

3) **Bieg 800 metrów:** 1-y Woralik (Czechosłowacya) za 2 min. 5 sek., Kuchar czwarty, Świętochowski szósty.

4) **Bieg 200 metrów:** Pierwszy Matc (Jugosławia) 23 1/10 sek., Weis (czwarty), Rodwert piąty.

5) **Bieg na 5 tysięcy metrów:** Pierwszy Liehne (Czechosłowacya) za 16 min. 48 sek., Ziffer trzeci za 17 min. 25 sek., Baran piąty.

6) **Bieg na 110 metrów:** Pierwszy Kasl (Czechosłowacya) za 17.8 sek., Kuchar trzeci, Misiński czwarty.

7) **Skok w dal:** Pierwszy Sopotka (Czechosłowacya) 6.65 m., Kuchar trzeci 6.59 m., Sośnicki szósty.

8) 4×400 metr.: **Pierwsza Czechosłowacya** za 3 min. 38.8 sek., druga Jugosławia, trzecia Polska za 3 min. 43.6 sek. Zupełnie **zawiedli Rodwert i Świętochowski.**

Najlepszym z drużyny polskiej był Kuchar. — Drugi dzień zawodów przyniesie Polsce poprawę w punktach. Zat.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Z TARGU. Na targ wczorajszy spędzono następującą ilość bydła: buhai 166, wołów 54, krów 585, jałówek 390, cieląt 1276. Razem 3695 sztuk. Za jeden cetnar metryczny żywej wagi płacono: buhaje od 31.000 do 52.000 marek, woły od 33.300 do 52.000, krowy od 20.700 do 52.000, jałownik od 27.100 do 50.000 mk., cielęta od 35.000 do 53.000 mk., nierogacizna od 64.000 do 89.000 mk., bitej wagi: nierogacizna od 87.000 do 121.000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 3.233, na konsumcyę innych gmin kraju 462. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 192 sztuk bydła i 381 cieląt, zaś 10 baranów i 337 świń mniej.

TERMIN DO SKŁADANIA FASYI PODATKU PROCENTOWEGO OD ZYSKU przesunęło Ministerstwo skarbu na skutek osobistej interwencyi prezydenta krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej do 15 września b. r.

Ruch giełdowy.

Warszawa. 5 sierpnia. (PAT) Giełda. Milionówka trans. 1585, 1600, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 rubli sprzedaż 235, kupno 230, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 marek trans. 57, 56 i jedna czwarta, 5 proc. m. Warszawy sprzedaż 240, kupno 235.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 6500, 6560, sprzedaż 6580, kupno 6540, franki francuskie 533, liry włoskie 296 i pół, 299, marki niemieckie 9.75, 9.10.

Zurych. 5 sierpnia. (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 66 i pół, Holandya 203.50, Nowy Jork 526, Londyn 23.43, Paryż 43.10, Medyolan 24.37 i pół, Bruksela 40.80, Kopenhaga 113, Sztokholm 137, Chrystyania 89 i trzy czwarte, Madryt 81.60, Buenos Aires 191 i pół, Praga 12.80, Budapeszt 0.25, Zagrzeb 1.60, Sofia 3.15, Warszawa 0.08, Wiedeń 0.01 i jedna czwarta, austryacka korona stemplowana 0.01 i trzy czwarte.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy. W zwykłych ogłoszeniach Mk 60. — Układ tabelaryczny Mk 80. — Nadesłane Mk 130. — Nekrologi Mk 80. — Komunikaty po kronice Mk 150. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 150. — Na 1-szej stronie Mk 300. — Przed tekstem na 2-ej lub 3-ej stronie Mk 160. — Drobne ogłoszenia po Mk 30 za wyraz, matrymonialne i korespondencye prywatne po Mk 80 za wyraz (tłusty druk podwójnie). — Ogłoszenia zamiejscowe o 50% drożej. — Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.

Wydawca: Krzywy Antoni. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kuliński. Drukarnia Ludowa w Krakowie.